

POLONIA RESURRECTA

Jan Lechoń,

Da Bóg nam kiedyś zasiać w Polsce wolnej,
Od żyta złotej, od lasów szumiącej,
Da Bóg, a przyjdzie dzień nieustający
Dla srebrnych pługów udręki mozolnej.
Jeszcze oddźwiękną kamienie na młoty
I z twardym ziemia pogada lemieszem,
I z wszystkich jeszcze kamieni wykrzeszem
Iskier snop złoty.

Więc gdy wiosennym oglądam wieczorem
W mgły otuloną zagonów szarzynę,
Ktoś w moim sercu wykuwa toporem
Moją ojczyznę.



DO BRONI ! (Fragmenty)

Autor: anonimowy.

Do broni, żywo do broni!
Żyje Polska, żyje sława,
Chwytaj zbroję, siodłaj koni,
Dobra nasza z Bogiem sprawa!
Hej, bracia, żywo i śmieie,
W kim dusza gore cnotliwa,
Dzielny Kościuszko na czele
I ojczyzna nas wzywa! (...)
Ojczyzno droga i luba,
Krew to twoja, co w nas płynie,
Nie upadnie twoja chluba,
Aż ostatni z nas nie zginie.
Żyjem, póki twego bycia,
Bóg twoim synom pomoże,
Niewart ciebie, niewart życia,
Kto w niewoli żyć może!

1794r.



PÓKI MY ŻYJEMY

Julian Przyboś

"Póki my żyjemy"

Huk armat na wysokość łun

wzrósł,

niebo wali się z trzaskiem.

Bezbronny, wbity pociskami w grunt,

błagam o karabin jak skazaniec o łaskę

i tylko krzyczę - niecelnie,

z rannych i z martwych wstawszy.

Mój wzrok po torach bomb strącony w gruz

przypada do Warszawy.

Aż w rozpękły na dwoje słuch

płacz mężczyzn wpadł - i ich, jak nabój, milczenie.

W tej chwili zginął mój brat.

Żegnam was, unoszący za granicę głowy,

uciekający do broni,

gdy tu, w rozwalonym schronie,

z jeszcze żywych ostatniego tchu

odtworzyłbym nasz hymn narodowy.



PIEŚŃ O ŻOŁNIERZACH Z WESTREPLATTE

Konstanty Ildefons Gałczyński

Kiedy się wypełniły dni
i przyszło zginąć latem,
prosto do nieba czwórkami szli
żołnierze z Westerplatte.

(A lato było piękne tego roku).

I tak śpiewali: Ach, to nic,
że tak bolały rany,
bo jakże słodko teraz iść
na te niebiańskie polany.

(A na ziemi tego roku było tyle wrzosu na bukiety).

W Gdańsku staliśmy tak jak mur,
gwizdząc na szwabską armatę,
teraz wznosimy się wśród chmur,
żołnierze z Westerplatte.

I ci, co dobry mają wzrok
i słuch, słyszeli pono,
jak dudni w chmurach równy krok
Morskiego Batalionu.

I śpiew słyszano taki: - By
słoneczny czas wyzyskać,
będziemy grzać się w ciepłe dni
na rajskich wrzosowiskach.

Lecz gdy wiatr zimny będzie dął,
i smutek krążył światem,
w środek Warszawy spłyniemy w dół,
żołnierze z Westerplatte.



ŻOŁNIERZ POLSKI

Władysław Broniewski

Ze spuszczoną głową powoli
idzie żołnierz z niemieckiej niewoli.
Dudnią drogi, ciągną obce wojska,
a nad nimi złota jesień polska.

Usiadł żołnierz pod brzozą u drogi,
opatruje obolałe nogi.

Jego pułk rozbili pod Rawą,
a on bił się, a on bił się krwawo,
szedł z bagnetem na czołgi żelazne,
ale przeszły, zdeptały na miazgę.

Pod Warszawą dał ostatni wystrzał,
potem szedł. Przez ruiny. Przez zgliszcza.

Jego dom podpalili Niemcy

A on nie ma broni, on się nie mści...
Hej ty brzozo, hej ty brzozo-płaczko,
smutno szumisz nad jego tułaczką,
opłakujesz i armię rozbitą
i złe losy, i Rzeczpospolitą...

Siedzi żołnierz ze spuszczoną głową,
zasłuchany w tę brzozową skargę,
bez broni, bez orła na czapce,
bezdomy na ziemi - matce.



BAGNET NA BROŃ

Władysław Broniewski



Bagnet na broń

Kiedy przyjdą podpalić dom,
ten, w którym mieszkasz - Polskę,
kiedy rzucą przed siebie grom
kiedy runą żelaznym wojskiem
i pod drzwiami staną, i nocą
kolbami w drzwi załomcą -
ty, ze snu podnosząc skroń,
stań u drzwi.

Bagnet na broń!

Trzeba krwi!

Są w ojczyźnie rachunki krzywd,
obca dłoń ich też nie przekreśli,
ale krwi nie odmówi nikt:
wysączymy ją z piersi i z pieśni.
Cóż, że nieraz smakował gorzko
na tej ziemi więzienny chleb?
Za tę dłoń podniesioną nad Polską-
kula w łeb!

Ogniomistrzu i serc, i słów,
poeto, nie w pieśni troska.

Dzisiaj wiersz-to strzelecki rów,
okrzyk i rozkaz:

Bagnet na broń!

Bagnet na broń!

A gdyby umierać przyszło,
przypomnimy, co rzekł Cambronne,
i powiemy to samo nad Wisłą.

MARSZ II KORPUSU

Jan Lechoń



Przez te same doliny, tymże Tybru brzegiem
Znów idą jak przed laty ściśniętym szeregiem,
I płynie ta, co tutaj kiedyś się zrodziła,
"Piosenka stara, wojsku polskiemu tak miła".
Jakąż drogę odbyłaś, aby różnym chórem
Znów dźwięki Twe zabrzmiały pod włoskim lazurem,
By mógł Cię żołnierz tułacz na nowo zanucić,
Przez ileż przeszłaś granic, ażeby tu wrócić?
Od śniegów szłaś Sybiru do pomarańcz gaju
I teraz z żołnierzami powracasz do Kraju,
I żadna siła złego ni przemoc olbrzyma,
Stająca Ci na drodze - dojść Cię nie powstrzyma.
Nowe kości się kładą na tych, co już leżą,
Prześlągnięta krwią ziemia krwią nasiąka świeżą,
Ktoś upadł i do Kraju wyciąga swą rękę,
Lecz inni idą dalej, śpiewając piosenkę.
I kiedy trakt Cezara pod ich krokiem dudni,
Słyszą dzwonek na nieszpór i żuraw u studni
I niosą dniem i nocą sztandary niezdarte,
I przejdą, przejdą Tyber i Wisłę, i Wartę.

MONTE CASSINO

Jan Lechoń

Turyści przyjechali zwiedzać Somo-Sierra,
Pytają, czy nie można kupić polskich kości,
I szybko obejrzawszy, chcą nowej wzniosłości
I nowego oglądać jadą bohatera.

Jeszcze widzą, jak czako płynie z prądem rzeki,
I słyszą okrzyk "Honor!" stłumiony przez fale,
Więc, stanąwszy na brzegu, wołają: "Wspaniale!
Jakże zginął wspaniale! Pokój mu na wieki!"

I teraz do Włoch jadą. Zakupili kwiaty,
Chcąc na groby je rzucić poetyczną dłonią.
Lecz nocą pękły groby i Polacy z bronią
Ruszyli, aby żądać za swą krew zapłaty.



SEN ŻOŁNIERZA

Konstanty Ildefons Gałczyński



Płynie w łodzi zielonej...
ach, do domu tak blisko!
chwila jeszcze i schyli się
nad córeczki kołyską.
Żona zaklaszcze w dłonie,
jak ptak do furtki pomknie -
zaczerwienią się mocniej
na klombach pelargonie.
Przy furtce pocałunki,
przy furtce łzy rzęsiste...
Jak cicho! Córka śpi.
Dzięki Ci za to, Chryste!
- Matka zdrowa? - Zdrowiutka.
Ot, wszystko po dawnemu.
Co było - przeminęło,
dziękować Najwyższemu!
- Głodnyś? - Nie, nie! nie trzeba
- A może chcesz herbaty?
- Nie, nie. Daj się zapatrzeć
w ciebie, w dziecko i w kwiaty.

POLSKA

Konstanty Ildefons Gałczyński

Nosimy Cię w swych sercach, wyblakli poeci,
głupcy, włóczęgi, błązny, ścierki kawiarniane;
Twój blask oślepiający jako słońce świeci,
w piersiach nam się łopoczesz stłumionym orkanem.

Ale my, głośnie pawie, pyszałki odęte,
niecna zgraja aktorów, hałastrą wyrodna,
kneblujemy jak łotry Twoje usta święte
i spychamy Cię na dno, bo jesteś... niemodna.

Ale ja wiem, że przyjdiesz, musisz przyjść. Skrzydlata,
piersi nasze rozedrzesz gromowym wołaniem,
serc milionem zatargasz, pasadami świata!...

Poeci, ja zwiastuję Drugie Zmartwychwstanie!

W proch uliczny runiemy, jak bogi gliniane,
Twój piorunowy płomień ślepią nam wypali,
Twoje Imię ognistym będzie huraganem!
ale nie dla nas będzie, bo myśmy za mali.

